

Mieczysław Gil: Coraz częściej mówi się o przynajmniej częściowej repolonizacji



Z początkiem maja kończyło się wynegocjowane przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej dwunastoletnie moratorium na zakup polskiej ziemi przez obcokrajowców. Przyjęta w pośpiechu ustawa przedłuża ten okres na następne pięć lat. Na obóz rządzący posypały się gromy.

Poniekąd słuszne, bo w kwestii prywatnego obrotu ustawa jest niezwykle restrykcyjna i zapewne życie wymusi konieczność złagodzenia niektórych jej przepisów. A także tego, że nikt nie pofatygował się, by wyjaśnić powody wprowadzenia tej regulacji. Samo zapewnianie, że w rozwiniętych krajach europejskich jest tak samonie wytrzymuje konfrontacji ze zmasowaną krytyką opozycji. Stare państwa członkowskie UE też nie powstrzymały się od uwag zachęcających Warszawę do większego liberalizmu, choć każde z nich zdecydowanie strzeże dostępu do swojej ziemi.

We Francji prawo pierwokupu ziemi powyżej 1 ha ma państwowa spółka rolnicza SAFER, która wycenia nieruchomość. Nowy nabywca nie może jej sprzedać przed upływem 15 lat i nie może oddawać jej w dzierżawę. W Hiszpanii stosuje się sąsiedzkie prawo pierwokupu i wymóg zamieszkania w tej lub sąsiedniej gminie. W Danii obowiązuje wymóg samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego i posiadania kwalifikacji rolniczych. W Niemczech państwo może odmówić zgody na transakcję, gdy istnieje podejrzenie o spekulację i zbyt wielką koncentrację.

Mieczysław Gil

fot. T. Gutry

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (20/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)